Nr. 180. Lwów — Czwartek dnia 8 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Racakowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mib jego miejsce 1 kor. Prywatna kowiersz luncya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Obdłużenie urzędników.

Minister skarbu, dr. Korytowski, zapowiedział w parlamencie akcyę ze strony rządu, na szerszą skalę obmyślaną, w tym kierunku, ażeby ułatwić urzędnikom państwowym spłatę długów. Słusznie bowiem rząd zapatruje się na tę sprawę, jako leżącą w interesie państwa. Regulacye względnie podwyższenia płac urzędników i służby przy rozmaitych władzach państwowych, dokonane w ostatnich czasach z wielkiemi ofiarami ze strony skarbu państwa, załatwiają bowiem tylko częściowo sprawę polepszenia bytu materyalnego urzędników i służby państwowej, ażeby tym sposobem uzyskać do tych zajęć lepsze siły. Powiedziawszy a. musi państwo powiedzieć i b. — to znaczy, skoro zapewniło urzędnikom byt lepszy na przyszłość, musi starać się zapewnić niezależność materyalną jeszcze tym zastępom urzędników, którzy wskutek mniej korzystnych warunków bytu w dawniejszych czasach, bez własnej winy tę niezależność stracili, czyli mówiąc prościej, popadli w długi które ich swobodę ruchów krępują. Iluż to sędziów, zdolnych i odznaczających się niepospolitą prawością charakteru, popadłszy w drobne długi w porze służby auskultanckiej, są potem na całe życie skrępowani, mają całe życie zatrute, bez nadziei wyjścia z tego straszliwego położenia w normalnych warunkach służby? Albo też ilu to urzędników innych branż popada w rozpaczliwe położenie materyalne na całe życie wskutek niewielkich długów początkowych, w latach praktyki bezpłatnej zaciągniętych?

Naturalnie, iż nie może być mowy o ratowaniu jednostek w takich wypadkach, gdzie to mogłoby narazić skarb publiczny na straty. Regulacya długów mogłaby nastąpić tylko w takich wypadkach, gdy to okaże się możliwem bez straty, nawet bez niebezpieczeństwa straty dla państwa. Jakkolwiek bowiem państwo niewątpliwie jest w tem interesowanem, ażeby swoim urzędnikom zapewniło niezależność materyalną, ale znów nie do tego stopnia, ażeby czyjeś długi prywatne przenosiło na ogół.

Otóż, aby ustanowić w tej akcyi jakieś rozsądne granice, tj. uczynić dla urzędników co się tylko da zrobić — jaknajwydatniej, ale przytem zabezpieczyć także skarb publiczny od ryzyka, wyznaczył pan minister skarbu komisyę specyalną, która pracuje pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie skarbu, dra Seweryna Kniaziołuckiego — a w jesiennej sesyi rząd przedłoży już parlamentowi prawdopodobnie gotowy projekt ustawy, określającej normy postępowania w tej sprawie.

Według informacyj, jakie dotychczas doszły do wiadomości publicznej o zamiarach rządu, ma być zaprojektowanem utworzenie instytutu kredytowego, pozostającego pod samoistnym zarządem urzędników, lecz pod kontrolą rządu — który to instytut zajmowałby się spłatą długów urzędniczych, w drodze zaliczek na płace, z pod kładem asekuracyi na życie. Na podstawie ubezpieczonych kondyktami sądowymi i policami asekuracyjnemi wierzytelności, wydawałby ów instytut kredytowy listy dłużne 4%-we, których umorzenie odbywałoby się w dłuższych okresach lat — annuitetami.

W kołach urzędniczych budzą prace przygotowawcze rządu do tej akcyi już teraz żywe zainteresowanie się. Jest to naturalnem. Lecz byłoby błędem ze strony urzędników, gdyby stawiali przesadne wymagania, albo też prowadzili agitacyę za projektem w sposób zaczepiiwy i wojujący podejrzeniami złośliwemi wobec tych, którzy właśnie ową akcyę w najlepszej intencyi podjęli. Nie brak i pomiędzy urzędnikami socyalistycznych i radykalnych agitatorów, którzy każdą rzecz potrafią wypaczyć i zepsuć — byle tylko wichrzyć. Wszędzie sieją oni wiatr, bo im plon burzy potrzebny do ich taktyki. To przecież cała sztuka ich polityki, ażeby wszędzie zawichrzenie wnosić.

Doradzców i opiekunów nieproszonych niech się urzędnicy strzegą. A już z takimi „wrogami“ stanu urzędniczego, jak Korytowski i Kniaziołucki, dadzą sobie radę urzędnicy bez pomocy agitatorów i redaktorów radykalnych!

Z obozów ruskich.

Klub russki.

Wystąpienie wszystkich posłów staroruskich z wiedeńskiego klubu rusko-ukraińskiego jest już faktem dokonanym. Ostatni z pięciu staroruskich członków tego klubu, ks. Dawydiak, ogłosił 6 bm. w „Haliczaninie“ co następuje: „Stosując się do uchwały mężów zaufania 57 okręgu wyborczego, mam zaszczyt oświadczyć, że z dniem dzisiejszym występuję ze składu ruskiego (małoruskiego) klubu rady państwa“.

Zjazd, o którym mowa, odbył się dnia poprzedniego we Lwowie i był zwołanym przez samegoż posła Dawydiaka. Wezwano go jednogłośnie, aby wystąpił ze wspólnego klubu ruskiego. Obecnie będzie utworzony w Wiedniu odrębny klub russki; członków jego będzie obowiązywała solidarność klubowa; co się zaś tyczy taktyki w parlamencie, osobliwie w sprawie kontaktu z posłami partyi ukrainofilskiej, zjazd pozostawił członkom klubu russkiego pełną swobodę.

Zauważyć należy, że na zborach narodowieckich w Stryju (o których piszemy na innem miejscu) uchwalono rezolucyę, wzywającą posła Dawydiaka, aby z klubu małoruskiego bezwarunkowo nie występywał, bo „tylko pod tym warunkiem będą wyborcy okręgu stryjskiego uważali ks. Dawydiaka za swego przedstawiciela“. Ale w okresie wyborczym ani „komitet narodnyj“, ani lokalne komitety narodowieckie kandydatury ks. Daw. nie popierały. Zapewne dlatego zastosował się on do uchwały mężów zaufania partyi staroruskiej, której był kandydatem.

Ruskie wiece poselskie.

Ruscy posłowie do rady państwa coraz częściej urządzają „narodni wicza“, na których mówią o swej krótkotrwałej i nieowocnej działalności w parlamencie. „Diło“, zdając z nich sprawę, wyraża nadzieję, że tego rodzaju ruch wiecowy ogarnie wkrótce całą Galicyę wschodnią.

Poseł Oleśnicki zwołał 4 bm. swych wyborców na wiec do Stryja, gdzie wygłosił długą mowę sprawozdawczą. Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której głównie atakowano posłów staroruskich za ich wystąpienie ze wspólnego klubu i zachowanie się w parlamencie, uchwalono 3 rezolucye. W pierwszej wyrażono dr. Oleśnickiemu i klubowi ruskiemu wotum zaufania; w drugiej napiętnowano wystąpienie dr. Markowa z mową rosyjską w parlamencie jako „podłą zdradę narodu ruskiego“, odmówiono jemu i dr. Hlebowickiemu, oraz tym posłom, którzyby do nich się przyłączyli, prawa przemawiania w imieniu tego narodu i skonstatowano, że wyrażenie dr. Markowa w parlamencie, jakoby naród ruski w Galicyi używał języka rosyjskiego — jest „nikczemnem kłamstwem“; w trzeciej wreszcie wezwano posła Dawydiaka, by pozostał w klubie małoruskim. Po wiecu odśpiewano „Ne pora“.

Wiec w m. Sokołówce ad Olesko zagaił znany szowinista antipolski paroch miejscowy, ks. Kalba; zdawali sprawę poseł Kość Lewicki i pos. Ochrymowicz, następnie zebrani uchwalili wyrazić niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu zachowania się rządu centralnego i krajowego wobec Rusinów i wezwali wszystkich członków klubu ruskiego do jak najostrzejszej opozycyi przeciw rządowi w najbliższej sesyi jesiennej. W dalszych była mowa o „samowoli“ władz i urzędów w Galicyi, o zaprowadzeniu języka ruskiego w szkołach i żądano zaprowadzenia równego itd. prawa wyborczego do sejmu, rad powiatowych i gminnych; omawiano sprawę posłów moskalofilskich do parlamentu. Wiec zakończył hymn „Ne pora“ i owacya dla ks. Kalby.

Trzeci wiec odbył się w Nagórzance, ad Buczacz. Przewodniczył adw. Daniłowicz a mowę sprawozdawczą wygłosił pos. Budzynowski, poczem pierwszy mówił o sprawie reformy wyborczej do sejmu. Z uchwalonych na wniosek radykała Nazaruka rezolucyj zasługuje na uwagę ta, w której wezwano p. Budzynowskiego i klub ruski, aby w razie nieuwzględnienia przez rząd jego żądań, rozpoczął jak najostrzejszą opozycyę, „nie przebierającą w środkach borbę i nie liczył się z zarzutami, że ich (posłów ruskich) taktyka tamuje prace parlamentu, który nam nie daje tego, co jest nam potrzebne.“

Agitacya za strajkiem.

Odezwę strejkową ogłosił organ „narodowego komitetu“ — „Swoboda“, w której czytamy: „Chłopi! Strajki już się rozpoczęły. Początek dał powiat przemyski i stanisławowski. „Ano dalsze, chto druhyj?“ A pamiętajcie, że strajk to „najlipszij buczok na wsich wszechpolakiw“, bo ino maścić ich nimi, a zaraz będzie i dobra płatnia i parcelowanie. Dalej, nie ociągajcie się!“ Do takich to czynów nierozważnych namawia masy chłopstwa w swej gazetce oficyalnej „najpoważniejsza“ ukrainofilska instytucya narodowa, nie pomna tego, że „kto wiatr sieje zbiera burzę“.

Agitacya za powszechnem głosowaniem do sejmu.

Po ludowej „Swobodzie“ podnosi teraz „Diło“ okrzyk: „na wiece!“ w sprawie reformy prawa wyborczego do Sejmu. Organ „narodowego komitetu“ pisze: ...Po bezskutecznych wysiłkach ruskiej reprezentacyi wewnątrz sejmu galicyjskiego, gdzie większość z pełnym cynizmem (?!) i nieprawdopodobną bezwzględnością zawsze deptała (?) nasze prawa narodowe i domagania, — po daremnych usiłowaniach naszych mas narodowych, aby z poza murów sejmowych wpłynąć na zmianę antinarodowej polityki Sejmu galicyjskiego — zapanowało wśród ogółu ruskiego całkiem zrozumiałe zobojętnienie względem tego Sejmu i jego praw. Podniosły się i podnoszą się nawet głosy, wzywające do pełnej abstynencyi od udziału w naradach sejmowych, — do bojkotu na wskróś głuchego (?) albo zupełnie wrogiego (?) w odniesieniu się do ruskich, narodowych spraw polskiego Sejmu.

I tę apatyę, to zobojętnienie do lwowskiego sejmu i jego spraw musimy teraz przełamać. Ruch wiecowy za zaprowadzeniem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa do Sejmu galicyjskiego, musi ruszyć do samego dna masę narodną i uderzyć groźną przestrogą o mury Sejmu lwowskiego. A taki intenzywny i potężny ruch wśród naszego narodu okazuje się koniecznym z trzech przyczyn: Pierwsza: wszechnarodne „rozburchanie“ musi dać sobą zrównoważenie i moralną podporę naszej nielicznej reprezentacyi sejmowej. Druga: jest obowiązkiem świadomej części naszej społeczności ponieść w naród rozumienie wagi i kompetencyi Sejmu, specyalnie w sprawach włościańskich, podać narodnym masom rozumienie znaczenia, rozszerzonej w ostatnich czasach kompetencyi Sejmu i autonomii galicyjskiej. Trzecia: Z naszego nacyonalno-ukraińskiego stanowiska byłoby grzechem nie do wybaczenia, każde wahanie i każda zwłoka w jak najenergiczniejszej wiecowej akcyi w sprawie sejmowej, a to ze względu na ostatnie wydarzenia wśród moskalofilów, którzy tylko pragną tego, aby za najdrobniejszą oznakę naszej senliwości wykorzystać pomoc(?) i protekcyę(?) przewódców polskich i wejść w roli „poriadnych Rusyniw“ w mury Sejmu, zaniedbanego skutkiem naszego bezwzględnie opozycyjnego ruchu przeciw galicyjsko-polskiemu przewodnictwu.

„Otże! na wicza!“ A obok punktu wiecowych narad nad położeniem parlamentarnem, niechaj stanie jako punkt równoważny obrad i rezolucyj sprawa reformy sejmowej“.

Również i komitet egzekutywny ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej wydał odezwę do „towaryszіw selan i robitnykiw“, nakłaniającą ich do walki o 4-przymiotnikową reformę wyborczą do Sejmu galicyjskiego. Odezwę podpisali między innymi pp. Wityk i Ostapczuk.

Z ziem polskich.

Przed wyborami do trzeciej Dumy.

Od osoby, zajmującej wybitne stanowisko społeczne w zaborze rosyjskim, otrzymujemy następujące uwagi:

Druga Duma została rozwiązaną. Należy więc zrobić rachunek sumienia, jaka była jej czynność? I ile nam też dobrego przyniosła?

Co się stało to się stało, ale o ile też „zapobieżenie“ temu co się stało, lub „doprowadzenie“ do tego co się stało, o ile też to w naszem ręku leżało, lub nie — o tem pomówimy.

Że my Polacy ani anarchistami, ani socyaldemokratami, ani też terrorystami nie jesteśmy, dowód tego między innemi był w tem, że ani jednego Polaka, należącego do któregokolwiek z tych powyższych stronnictw, w całej Dumie nie było. Że nie przykładaliśmy nigdy ręki do skrytobójstw targnących się na życie panujących, jest przecież rzeczą wszechwiadomą i jak najniezaprzeczalniej dowiedzioną tym faktem, że w całej legii królobójców, tylko jednego pół-Polaka (Berezowskiego) wykazać nam można. Powiedziałem: „pół Polaka“, bo przecież Berezowski był Rusinem religii katolickiej, jak to już i same nazwisko wskazuje.

Po tych dwóch premissach przejdę do właściwej kwestyi.

Minister Stołypin kilkakrotnie i natarczywie nawet przedłożył był Dumie tak zwane: „Votum condemnatvum“ na zamachy, skrytobójstwa, terror, etc. etc. Nic słuszniejszego! Tymczasem większość Dumy, a z nią i Koło Polskie nie zgodziły się na to żądanie. Koło Polskie nie zdało sobie sprawy, że odmówienie żądanej „desaprobaty“ na terror, może być tłumaczonem „aprobatą“, pomimo, że intencya ta daleką, bardzo daleką była Kołu Polskiemu. Zapomniano również, że każdy krok Polaków spotka się z sądem złośliwie stronniczym, a czasem nawet bezwzględnie nielojalnym.

Przejdźmy do drugiego zdarzenia, odmówienia wydania 55 posłów. Zapewne, że zachodziły tu wątpliwości i skrupuły konstytucyjne, sytuacyę jednak oceniać należy wedle danych warunków i okoliczności, a w trudnem położeniu, w jakiem Polacy się znajdują, wypada baczyć przedewszystkiem na stronę praktyczną w działaniu politycznem.

Mieliśmy niewątpliwie w drugiej Dumie nie raz głos decydujący, tu więc należało poświęcić teoryę konstytucyjnego życia, praktycznym zdobyczom, zwłaszcza, że nie jesteśmy elementem, ani antipaństwowym, ani też w ogole destrukcyjnym, ale przeciwnie, przy należytem nas traktowaniu zawsze gotowi jesteśmy do pracy w interesie państwa i całego społeczeństwa, jak to też Galicya od samego początku nadanej konstytucyi (1866 roku) swem postępowanie w parlamencie, nawet i pomocą często samemu rządowi udzielaną, najdobitniej dowiodła i dowodzi. Rząd austryacki też nie patrzy na Polaków, jakby na wrogów, ale przeciwnie, jak na sprzymierzeńców, jak na obrońcieli „idei państwowej“. Że Polakom to na szkodę nie wyszło, to przecież wszechwiadomo.

W naszem do pewnego stopnia ręku było, idąc w Dumie drogą doświadczeń i logiki, dążyć przedewszystkiem do stanowiska zajętego przez Polaków w Austryi.

Chwile takie, nie powtarzają się często.

Że sami posłowie polscy, zasiadający w drugiej Dumie, z swej działalności zadowolenia nie wynieśli, przypuszczać mamy powody.

Czy też nie zanadto oglądano się na te niezużyte dotąd hasło: co powie cały świat, jeżeli my w kwestyi potępienia terroru, ręka w rękę z reakcyonistami pójdziemy? Lub: co powie cały świat, jeżeli my naszych towarzyszy parlamentarnych, rządowi na pastwę wydamy?

Otóż zanalizujmy to hasło. Boży ten nasz świat, dzieli się na „świat myślący“ (niestety mniej liczny) i na „świat nie-myślący“ (o wiele liczniejszy). Ten ostatni odznacza się rożnemi ciekawemi pojęciami i tak: logikę uważa za przedmiot zbytkowy (bo on tylko uczuciami się kieruje), często tego nie widzi co pod nosem, ale za to widzi czasem coś (aż tam, hen, hen, po za górami) czego wcale nie ma i nigdy nie było i właśnie dlatego chyba nazywa się pompatycznie: „Całym światem“. Imponuje swoją liczbą, bo to wielka, bardzo liczna rzesza, złożona z wszystkich bez wyjątku warstw społecznych, nieraz przypominająca tłum bezkrytycznych owieczek, drepczących na oślep za jednym lub i kilkoma przewodnikami, którzy prowadzą je gdzieś za popędem swych skłonności, lub co gorzej własnego interesu. Ten tak zwany „cały świat“ wprawdzie najstaranniej unika niepotrzebnej fatygi zastanawiania się, ale za to czasami tem głośniej krzyczy. Lubuje się przeważnie w szumnych, dźwięcznych frazesach, w malowniczych pozach teatralnych, w tak zwanych hasłach. W przyszłość nigdy nie patrzy, zdając jutro na fatalistyczną dewizę: co będzie, to będzie.

A teraz zróbmy ostateczny obrachunek.

Zamiast 37 dotychczasowych posłów będziem mieli 14 bez dwóch.

Przygasającą już pomału niechęć narodu rosyjskiego i uspakajające się zwolna owe niedowierzanie sfer rządzących przeciw wszystkiemu co polskie, bodaj czy znów rozdmuchane nie zostało, a to zaraz na wstępie w niewłaściwej chwili wniesionym, chociaż w istocie swej najpożądańszym, wnioskiem autonomicznym, dalej nie głosowaniem, kiedy wypadało głosować, albo też korporatywnem wychodzeniem z sali obrad w takich chwilach, kiedy koniecznie wypadałoby było tam siedzieć.

Czy obok taktyki ciągłego wytykania przy każdej sposobności, że głosy Polaków w Dumie rozstrzygającą rolę odgrywają, nibyto: „wiedzcie, że my Polacy jesteśmy panami pozycyi“ (co, łatwo pojąć, narodowi i rządowi rosyjskiemu do smaku przypaść nie mogło), czy też wszystko to razem pośrednio się nie przyczyniło (a choćby tylko jako „assumpt“ wzięte zostało) dla stworzenia nowej a tak krzywdzącej sytuacyi dla Polaków? — musimy przypuszczać.

Streściwszy na końcu wszystko, do jakiejż dochodzimy konkluzyi? Otóż, że druga Duma, która z początku zakrawała na jutrzenkę lepszej ery, stała się dla nas drugim 63 rokiem. Tyle tylko, że bez rozlewu krwi i bez konfiskaty majątków.

Oto jest głos przestrogi na przyszłość.

X. Z.

Turcya a Persya.

Onegdajsze depesze z Teheranu donoszą o wtargnięciu 6000 wojsk tureckich z artyleryą na terytoryum perskie. Pierwsza wiadomość donosiła o formalnej walce granicznej między Turkami a wojskami perskiemi. Dopiero dalsze telegramy przyniosły jakieś obszerniejsze i dokładniejsze informacye. Spotkanie wojsk miało miejsce w pobliżu Urmii, bardzo pięknego miasta gubernialnego prowincyi perskiej Aserbeidżan,

---

9

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Samotność i cisza kojąco działały na Tonderna. Rozglądał się jednak ciągle na wszystkie strony, czy nie zobaczy gdzie dziewczęcia. Ciągle mu się zdawało, że musi ją dzisiaj spotkać. Ale ogród gospody pod bicyklem ciągle był pustym, nigdzie nie było widać człowieka, bo i kóżby w południe tu przychodził.

Trochę rozstrojony, trochę w złym humorze zeszedł Tondern z altanki, przepłynął znowu przez rzekę, uwiązał łódkę na dawnem miejscu, przeszedł przez ogród i pojechał z powrotem do Drezna.

Cały dzień miał zepsuty. Po południu błądził trochę po ulicach, a potem znowu wsiadł na koło i snuł się po mieście. Doganiał każdą kobietę, jadącą na bicyklu, aby się przekonać, czy to nie jest ta, której szukał.

Wreszcie zdjęła go złość, złość na siebie samego i na blade dziewczę. Sam sobie wydawał się śmiesznym i głupim i postanowił wyjechać.

Był swoim własnym panem i mógł czynić, co mu się podobało. Na jego zamku w Czechach mieszkała jego macocha. Zamek Hrada miał mało sąsiedztwa, a ci ludzie, którzy w pobliżu dobra posiadali, byli starsi od niego; nie ze wszystkimi też z nich jego rodzice utrzymywali stosunki. On sam nie był w domu wychowanym i w ogóle w domu rzadko bywał.

Jego ojciec w późniejszych swoich latach ożenił się po raz drugi. I gdy syn, ukończywszy szkoły, mógł osiąść w domu, znalazł macochę, którą uważał za przyczynę tego, że dom jego był mu prawie obcym.

Potem ojciec umarł. Zamek i dobra jako fideikomis przypadły synowi, ale wdowa miała prawo zamieszkiwać aż do swej śmierci te apartamenty, które zajmowała za życia męża.

To znowu wypędziło go z domu i tylko raz na rok przyjeżdżał do swego dziedzictwa. Przez tych parę dni, jakie bawił na zamku, stosunek między machochą a nim był bardzo sztywny, prawie naprężony. Do scen jednak nigdy nie przychodziło. Rudolf Tondern oczekiwał zawsze niecierpliwie godziny, w której wyjedzie z Hrady.

Teraz namyślał się, dokąd ma pojechać. Teraz była wiosna. Na Riwierę, na której zresztą był w zimie, było za późno, a zaś na kąpiele morskie lub góry jeszcze za wcześnie. W Dreźnie jednak nie chciał pozostać. Cyklistka obrzydziła mu to miasto. Na każdy wypadek kazał spakować swoje rzeczy, przygotować rachunek, a sam usiadł raz jeszcze na koło, aby pojechać do Rehna, który mieszkał przy Bürgerwiese i zawiadomić go o swoim wyjeździe.

Jechał bardzo powoli. Gdy jechał przez Bürgerwiese, był tak rozgoryczony, że najchętniej już dzisiaj wieczór byłby w świat pojechał. Byłby namówił swego przyjaciela, aby mu towarzyszył, ale ten był urzędnikiem w służbie państwowej i musiałby wpierw o urlop się wystarać.

Ale Tondern nie miał dnia tego szczęścia i znowu się zirytował. Rehna nie zastał w domu. Wprawdzie powiedziano mu, że lada chwila wróci, lecz Tondern nie chciał czekać. Woli przejechać się po mieście i za pół godziny powrócić. Aby zabić ten czas, pojechał znowu do wielkiego ogrodu.

Gdy przejeżdżał aleą Herkulesa, myślał o tem, co powie Rehn na jego nagły wyjazd. Powie mu: Tobie jest za dobrze. My wszyscy musimy pracować a ty nic nie robisz.

Właśnie to nic nierobienie ciężyło mu bardzo. Powtarzał sobie często, że każdy człowiek obowiązany jest pracować, działać, ale równocześnie wydawało mu się, że na tej ziemi nie ma dla niego zajęcia.

Co by on mógł robić? Jest austryackim poddanym, ale, ponieważ wychował się za granicą, w Austryi czuje się obcym. Prawie jej nie zna. Do austryackiej służby państwowej za nic by nie wstąpił. Służba zaś w Niemczech, czy państwowa, czy wojskowa, była dla niego zamknięta, ponieważ, mając dobra w Czechach, nie mógł wyzbywać się poddaństwa austryackiego. W ten sposób, ponieważ los dał mu dużo pieniędzy, stał się włóczęgą światowym. Interesował się wszystkiem, chętnie chodził do teatru, czytał dobre książki, zbierał sztychy i obrazy. Jeździł po świecie, aby, jak mówił, wchłaniać w siebie kulturę innych narodów. Ponieważ jednak nie posiadał siły twórczej, pozostał we wszystkiem dyletantem.

Czasem zazdrościł swoim przyjaciołom, naprzykład Henrykowi Rehnowi, dlatego, że musiał on o pewnych godzinach siedzieć w biurze i pełnić pewną pracę. Gdy sobie jednak przypomniał, że w takim razie nie byłby panem siebie, zbierał go wstręt przed taką służbą.

Jedynem, co byłby chętnie uczynił, było osiąść w Hradzie i objąć zarząd nad ogromnem gospodarstwem, przeważnie leśnem i nad wielkiemi kopalniami węgla. Ale tam mieszkała jego macocha, a to wystarczało, aby on uciekał z Hrady.

Był tak w myślach zagłębiony, że omal nie przejechał jakiejś starszej pani, która właśnie przez aleę przechodziła. Nie miał czasu zadzwonić, a tylko szybko skręcił maszynę, wjechał na trawnik i tu się wywrócił. Właśnie gdy jego maszyna leżała na ziemi a on oglądnął się za starszą panią, która z okrzykiem przerażenia na bok uskoczyła, przesunęli się obok niego na bicyklach jakiś pan ja za nim pani. Tondern był tak oszołomiony, że dobrze nie widział, ale przejeżdżający wydali się mu znajomymi. Przetarł oczy i poznał pana ekspedjenta Baltzera i tę, której szukał.

Był tem tak zaskoczony, że zapomniał wsiąść na koło, aby za nimi pojechać. Chwilkę wpatrywał się jak w jakie zjawisko. Starszy pan w długich u dołu zagiętych spodniach, jechał powoli, bacząc poprzez okulary na drogę. Młoda dziewczyna pozostawała trochę w tyle, jak gdyby się ociagała i nie chciała jechać.

(C. d. n.)

położonego o 20 kilometrów na zachód od jeziora urmińskiego.

Jednakże w dalszym ciągu nadeszły depesze, które rzucają zupełnie inne światło na całą sprawę. Konstatują one, że w danym wypadku nie chodziło zupełnie o jakąś poważną walkę z słabą perską załogą miejscowości granicznej, lecz że miejsce miały mordy i pożary, zniszczenie wsi granicznej, którego ofiarą padły kobiety i dzieci, zamieszkałe w tem miejscu. Dotychczas takie napady nie były nigdy uskuteczniane przez regularne wojska tureckie, lecz przez nieregularne, zaciężne. A teraz musi wpaść pod uwagę ten fakt, iż rabusie mieli ze sobą artyleryę. Nie ulega wątpliwości, że napaść tę zbrodniczą na bezbronną wieś trzeba będzie wstawić w rachunek kurdyjskiej konniey, t. zw. „hamidie". Jest to nieregularne wojsko, utworzone przez dzisiejszego sułtana, które niejednokrotnie dopuszczało się mordów i nieciło pożary na perskiej stronie. W r. 1904 liczyły wojska te, utworzone wyłącznie z mężczyzn należących do szczepów kurdyjskich, 40.000 żołnierza. Odnieśli jednak „hamidie" poważne straty w pochodzie nieszczęśliwym w Yemen. W każdym razie skubnęli kurdowie Persów granicznych nie raz i nie dwa razy i nadokuczali się im porządnie w czasie przeszłorocznego persko-tureckiego zatargu granicznego.

W pazdzierniku 1906 udało się gubernatorowi Tabris, Nizam es-Sultane, zwabić do Tabris Agę Dżaffar Khana, szefa Kurdów osiadłych na obszarach granicznych. Gdy Kurdowie wraz z wodzem pojawili się na podwórcu tabryjskiego gmachu rządowego, rozkazał gubernator Dżaffar Khana i większość jego towarzyszy zamordować.

Turecko-perskie zatargi graniczne trwają obecnie już od trzech lat. Komisye dla uregulowania granicy obradują, ale jeszcze nie ukończyły swej pracy. Wzajemne wtargnięcia w granice powtórzyły się nieraz i w ciągu ostatnich miesięcy. I nie należy przykładać do nich zbytnio wysokiego znaczenia. Może i w dalszym ciągu przyjść jeszcze nieraz do takich wypadków, pożałowania godnych, ale nieuniknionych wobec niemożności poskromienia żądnych rabunku szczepów granicznych. Przecież o wojennych zawikłaniach między oboma wielkiemi muzułmańskiemi państwami niema mowy.

Aby się zoryentować w sprawie ustawicznych konfliktów granicznych między Persyą a Turcyą, musimy się cofnąć o lat 60. Po turecko-perskiej wojnie przeprowadziły Anglia i Rosya to, iż Porta podpisała w roku 1847 układ w Erzerum.

Jednakowoż ani Turcya ani Persya nie mogły się zgodzić co do położenia granic, wobec czego granice te oznaczyć miała angielsko-rosyjska komisya, która po siedmioletniej pracy wystąpiła z wątpliwym jej rezultatem. Utworzyła mianowicie neutralne terytoryum na 70 angielskich mil długości, a 20 do 40 mil szerokości, w obrębie którego po persko-tureckim traktacie z r. 1869 miał być zatrzymanym „status quo", aż do zupełnego uregulowania spraw granicznych. Miasta więc i miejscowości w terytoryum neutralnem leżące, miały zatrzymać czasowo dotychczasowy zarząd turecki czy perski.

Od tych czasów stało się owe terytoryum neutralne źródłem ciągłych nieporozumień i zatargów. Najgroźniejszym jednak stał się ten zatarg, gdy w marcu 1906 wojska tureckie zajęły miasto Vecne, do czasu istnienia neutralnego terytoryum, zarządzane przez Persyę. Turcy ruszyli potem wzdłuż granicy tego terytoryum i obsadzili twierdzę perską Parswah i miasto Lahijan. Rząd teherański interweniował w tej sprawie przez usta swego posła w Konstantynopolu. Porta dała odpowiedź uspakajającą, nie cofnęła jednak wojsk, mimo że angielski i rosyjski poseł wdali się również w tą sprawę. Ostatecznie wysłała Porta komisyę do granic, a komisya ta orzekła, że ludność okupowanych części jest sunnityjską, a więc należy ją uważać za turecką, a w dodatku od dawnych czasów płaci Turcyi podatki. Wywiązał się z tego poważniejszy konflikt, Persya bowiem oświadczyła, iż musi się trzymać dawnego układu i chcąc uniknąć wojny, zwróciła się o interwencyę do „puissances mediatrices" Anglii i Rosyi. Rezultatem tego komisya, która oznaczy dokładne granice a po ukończeniu prac której powinienby nastać odpowiedni spokój.

W Casablanca.

Paryski „Temps" tak opowiada o mordach w Casablanca:

W ciągu kilku lat ostatnich szczepy, sąsiadujące z miastem, nieraz groziły pogromem miastu i nawet zjawiały się tuż pod jego murami, ostrzeliwując je bez żadnego zresztą skutku. Ostatni najważniejszy napad odbył się wiosną r. 1905, kiedy dzicy synowie pustyni zdołali owładnąć sztandarem na bramie miejskiej i ustąpili dopiero po otrzymaniu sutego okupu. Basza w Casablanca miał zawsze w swem rozporządzeniu zbyt mało żołnierzy, aby mógł skutecznie wystąpić przeciw napastnikom i pilnując tylko murów i bram miasta, nie odważał się puszczać na jakiekolwiek wyprawy po za murami.

Dnia 14 września roku zeszłego stał się fakt, który ostatecznie zdeskredytował w oczach koczowników powagę i znaczenie europejczyków. Szejk Ma-el-Ajnin powracał do Sahary z Fezu, gdzie otrzymał znaczną ilość pieniędzy, broni i amunicyi, gdyż rząd marokański, zapewniając Francyę o swej lojalności i przyjaźni, przez cały czas zbroił pokryjomu koczowników Sahary, aby w ten sposób niepokoić południowe granice posiadłości francuskich. Gdy Ma-el-Ajnin ze swymi „błękitnymi" przybył do miasta Rabatu, basza miejscowy nie pozwolił koczownikom wejść do miasta i zmusił ich do obozowania po za murami. Zażądały tego zamieszkujące w Rabacie stare rodziny arystokracyi muzułmańskiej, które obawiały się o swój dobytek.

Basza w Casablanca był mniej ostrożny i pozwolił bandzie rozłożyć się w mieście. Zuchwałe zachowanie się koczowników, grabieże, jakich jawnie dopuszczali się w mieście, spowodowały, że z warsztatów mechanicznych Francuza Lecuyera, które były parę razy okradane, gości z Sahary przepłoszono w niezbyt uprzejmy sposób. Dowiedziawszy się o tem, Ma-el-Ajnin rozkazał stawić przed siebie Lecuyera żywego lub umarłego. Francuz musiał schronić się w konsulacie, ale przez kilka godzin na ulicach miasta odbywało się formalne polowanie i tropienie Lecuyera. Kilku Francuzów i Hiszpanów zostało naówczas zranionych. Basza, pomimo nalegania konsulów, zachował się podczas całego zajścia zupełnie neutralnie.

Konsulowie wszystkich państw jednogłośnie wnieśli protest przeciw ówczesnemu zachowaniu się baszy i żądali odwołania go ze stanowiska w Casablance, ale protest nie wiele poskutkował. Tymczasem wypadki dnia tego zupełnie pozbawiły europejczyków w oczach tubylców tej powagi, jaka ich dotąd otaczała. Na skutek bezkarnego grasowania w Casablanca, wkrótce potem wynikły zaburzenia w Mogadorze i w Marakeszu, zakończone zamordowaniem lekarza francuskiego, Mauchampsa. I w tych wypadkach ludzie Ma-el-Ajnina odegrali pierwszą i najważniejszą rolę.

Basza w Casablanca mógł niezaprzeczenie zapobiedz okropnym wypadkom z d. 30 lipca. Jakkolwiek szczupłe były siły, posiadane przez niego, wystarczały one jednak na obronę miasta od najścia sfanatyzowanych koczowników, bez których ludność miejska sama nie odważyłaby się rozpocząć mordów. O 15 zaś kilometrów od miasta obozuje od kilku miesięcy oddział zbrojny Mulaj-Amina, stryja sułtana, który na żądanie baszy mógł przyjść mu z odsieczą.

Ogólne jest zdanie, że jeżeli natychmiast nie zostaną zarządzone energiczne i skuteczne środki zabezpieczenia europejczyków, zaburzenia takie, jak w Casablanca, wybuchną w całym kraju. Największe niebezpieczeństwo zagraża mieszkańcom Mogadoru, około którego już uwijają się ludzie Ma-el-Ajnina. W Rabacie, gdzie olbrzymia mielizna nie pozwala przybijać statkom morskim i zmusza je do zatrzymywania się w znacznej odległości od wybrzeża, czyniąc w ten sposób z Rabatu miasto prawie lądowe, panuje również wielka trwoga i niepokój wobec złowrogich pogłosek o zamiarach ludności tubylczej.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz, 5 sierpnia.

Sezon letni w całej pełni. Ostatnia lista gości wykazuje rodzin 1736 a osób 3650, a lista ta obejmuje przybyłych do 30 z. m. Ponieważ zjazd gości w tym roku znaczny, a z dniem każdym przyjeżdżają do Iwonicza chorzy w znacznej liczbie, oraz poważny zastęp ludzi, pragnących spędzić choć dni lub tygodni parę na świeżem powietrzu, więc można przypuścić, iż w tym roku Iwonicz przekroczy ogólną liczbę gości cyfrą 5000, do której dotychczas jeszcze nie doszedł. A wziąwszy pod uwagę to, iż do Iwonicza nie przybywa tak znaczna liczba osób z za granicy kraju n. p. z zaboru rosyjskiego, jak do Krynicy i innych galicyjskich zdrojowisk, ze względu na znaczną odległość zdrojowiska od granicy, spostrzeżemy, że jest on miejscem kąpielowem, najgęściej odwiedzanąm przez mieszkańców kraju. Żadne bowiem uzdrowisko galicyjskie nie liczy 85 prc. gości przybyłych z Galicyi; ludzie bowiem miejscowi, mając niekiedy i uzasadniony, czasem zupełnie nieuzasadniony brak zaufania do swoich krajowych zdrojowisk, wolą spędzać lato w badach czeskich i niemieckich. Widać więc, że Iwonicz odpowiada wygórowanym wymaganiom Galicyan.

Jak już w ostatniej korespondencyi podniosłem, właściciele i zarząd Iwonicza starają się o to, by goście kąpielowi, którzy jakiś okres czasu spędzili w zdrojowisku tem, opuszczając go, wynieśli jak najlepsze wrażenia i rychło powrócili. Nie mówię już o znakomitych nowoczesnych urządzeniach balneologicznych i sanitarnych, o których z ogromnemi pochwałami wyrażali się surowi fachowcy, przybyli z wycieczką zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, nie mówię o bardzo sumiennej opiece lekarzy zakładowych. Wspomnę tylko o urządzeniach, tyczących się wygód i przyjemności, przeznaczonych dla gości kąpielowych.

Domy zakładowe, leżące blisko łazienek i źródeł, przytulone z jednej strony do lasu z jego wonią i ożywczym chłodem, z drugiej strony wystawione na działanie promieni słonecznych, pobudowane są z drzewa to na wzgórkach, to na równinach, mają urządzenie wewnętrzne przyzwoite i wygodne.

Oświetlenie Iwonicza jest elektryczne, pięć wielkich lamp łukowych oświeca główne ulice i place, a w mieszkaniach prywatnych, w restauracyach i salach urządzono liczne i jasne światła żarowe.

Pożywienia dostarczają trzy doskonałe restauracye, a prowadzenie kuchni własnej umożliwia rzeźnia, dozorowana przez zarząd Iwonicza; piekarnia i sklepy korzenne.

W „Hotelu" stojącym przy placu Dietla, prócz restauracyi i cukierni mieszczą się pokoje bilardowe i fortepianowe i wielka sala balowa; w t. zw. „Bazarze" znajduje się urząd pocztowy, biura dyrektora zakładu, apteka, sklepy i trafika.

Iwonicz ma wodociągi, które doprowadzają wodę z potoku górskiego do zakładu, a przedewszystkiem służą do skrapiania dróg i gazonów i gaszenia w razie wypadku pożaru.

Wypożyczalnie książek i czytelnie gazet znajdują się w sali łazienek. O lawn-tennisie, krokiecie, kręgielni i strzelnicy nie potrzebuję mówić.

Sławna orkiestra Auberów z Tarnowa umila gościom chwile pobytu, a niedzielne wieczorki taneczne i czwartkowe zabawy dziecinne rozbawiają kuracyuszy.

Festyn urządzony w niedzielę 4 bm. udał się wyśmienicie, bawiono się doskonale do późnego wieczora a loterya fantowa, urządzona na cele dobroczynne, przyniosła znaczny dochód.

W ostatnich tygodniach przybyli do Iwonicza między innymi: pp. ks. biskup Fiszer z Przemyśla, starościna Korytowska z córką z Krosna, dr. Wałęga ze Lwowa, kom. Hordyński z Mielca, M. Rudnicki sekr. skarb. z Brzeżan, Aleksandra Sulikowska z Popienc, hr. Helena Dzieduszycka z dziećmi z Aksmanicy, Stojowska Helena obywatelka z Bereczowicy, dr. Als z Rzeszowa, dr. Drohocki z Mościsk, dr. Franc. Sawa radca prokur. skarb. ze Lwowa, por. Gorczyński z Brodów, M. Grochowiczowa z Przemyśla, dr. Wasilewski z Częstochowy, H. Moyseowiczowa ze Lwowa, A. Schweigert z Rzeszowa i w. i.

B. B.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu.

Kronika.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 8 sierpnia Cyryaka M. — Gr. kat. Jermołaja. — Kal. słow. Niezamyśla.
Wschód słońca 4·52, zachód 7·18.

W piątek 9 sierpnia Romana i Sak. — Gr. kat. Pantełejmona. — Kal. słow. Borysa.
Wschód słońca 4·53, zachód 7·15.

W sobotę 10 sierpnia Wawrzyńca. M. — Gr. kat. Prochora i Nik. — Kal. słow. Wawrzyńca.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·13.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 31-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Upaństwowienie urzędników kolei północnej.** Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolejowego z 26 lipca w sprawie urzędników kolei państwowych. Rozporządzenie to wyłusza obszernie przyczyny, dla których ministerstwo odstąpiło od zamierzonego utworzenia osobnego etatu dla urzędników kolei północnej i podnosi, że po włączeniu urzędników kolei północnej do statusu kolei państwowych, będą stosunki awansowe dla tych urzędników lepsze, zwłaszcza, że wśród wyższych urzędników w najbliższym czasie nastąpi wiele przeniesień w stan spoczynku. Przeniesienie urzędników kolei północnej na etat urzędników państwowych nastąpi w następujący sposób: Pierwszy stopień płacy urzędników kolei północnej będzie zrównanym z X kl. służbową urzędników kolei państwowej, drugi stopień z IX rangą, trzeci z ósmą, czwarty z siódmą. Pozatem rozdział będzie indywidualnym, ponieważ płace urzędników kolei północnej są w pewnych wypadkach znacznie wyższe ze względu na dodatki i remuneracye, jakie otrzymują. Za zasadę przyjęto, że urzędnicy kolei północnej nie powinni doznać żadnej szkody z powodu przeniesienia ich na etat urzędników kolei państwowych. Ci, którzy pobierają wyższe dodatki, pobierać je będą i nadal i wliczalne one będą do emerytury. Od urzędników natomiast ściągane będą teraz podatki, które dotąd opłacała dyrekcya kolei północnej. Renumeracye, które dotąd otrzymywali urzędnicy kolei północnej, będą do połowy skreślane przy każdorazowym awansie. Urzędnicy czwartej klasy płacy kolei północnej, stosownie do kwalifikacyi, nominowani będą na inspektorów w szóstej klasie rangi urzędników kolei państwowych.

— **Kurs dla konduktorów drogowych.** Dnia 16 listopada rozpocznie się nowy trzyletni kurs szkoły praktycznej konduktorów drogowych przy wydziale kraj. we Lwowie. Nauka w szkole trwać będzie do połowy kwietnia, nauka praktyczna zaś przy robotach drogowych przez siedm miesięcy letnich. Do szkoły przyjętych być może 35 uczniów. Stypendya po 50 kor. miesięcznie mogą być udzielone 26 uczniom. Kandydaci mogą być jednak przyjęci do szkoły także na własny koszt, jak również na koszt funduszów powiatowych lub gminnych. Starający się o przyjęcie do szkoły winni do 15 października wnieść do wydziału kraj. podanie i poddać się w pierwszym tygodniu listopada wstępnemu egzaminowi konkursowemu.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Miałem nadać list polecony, dlatego dziś rano chwil parę spędziłem na poczcie. Tam jeszcze ruch. Widać, że Lwów utrzymuje korespondencyę z całym światem. Przed okienkiem, gdzie się nadaje listy polecone, cały tłum ludzi, czekających na swoją kolej a za okienkiem osoba płci żeńskiej z najzimniejszą krwią i flegmą załatwia się z odnośnym interesantem, nie czuła na okrzyki: „proszę pani, ja nie mam czasu", „muszę jechać na kolej" itd. Przed tem okienkiem przeważają bądź to ludzie poważni, bądź służący biur i banków. Opodal okienko, gdzie wydają listy poste-restante. Tam równie kilkadziesiąt osób oczekuje szczęśliwej chwili, kiedy dostanie się przed oblicze „urzędniczki" i słodkim głosikiem zapyta: „czy jest list pod: wiosna?" „Gros" czekających stanowią damy; panienki w wieku od lat 13 z kokieteryjnymi warkoczami i różowymi buziakami, do 50 roku życia z tynkiem na twarzy i zaczernionymi włosami. Dalej panowie, a to studenci z złotymi paskami na kołnierzu, o wyglądzie Romeów i innych historycznych kochanków, akademicy, długowłosi poeci albo dyetaryusze, co na jedno wyjdzie, starsi jegomościowie z goździkami w butonierkach, przypominających na odległość kompletną drogueryę, a potem rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy, które, nie posiadając mieszkań, czy też mieszkając incognito, muszą się posługiwać romantycznem poste-restante. Przy oknie, gdzie się wydaje i nadaje pakunki, przeważnie „starozakonni" i komisyonerzy. Tam znowu hałasuje ekspedyent, wywołując głośno ciężar wagi i podając pakunki i pudełka oczekującym stronom. Widząc, że nie prędko docisnę się do okienka, podążam na piętro, gdzie jest oddział pieniężny. Tam przy odbiorze pieniędzy dość pokaźny zastęp osób, przy drugiem okienku, gdzie się posyła monetę — mniej. Z czego wniosek, że Lwów jest ubogie miasto. Publiczność na górze to: służące, ekspresi, gimnazyaści i żydzi.

Schodzę znów na dół. I tu uderza me oczy liczba osób, spacerujących w westybulu poczty. Widać, że to dobre miejsce dla przechadzki, a pewno, że urzęduje tu nie jeden z lwowskich rzezimieszków. Przy stolikach, gdzie ustawiono kałamarze z wyschłym atramentem i połamane pióra, parę osób coś z zapałem wypisuje.

Patrzę ku memu okienku. Dwie jeszcze osoby czekają. Więc i na mnie kolej...

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 8 lipca o godzinie 6 wieczór.

✕ **Tegoroczne rekolekcye kapłanów** odbędą się w seminaryum łacińskiem we Lwowie w dwóch następujących terminach: dnia 20, 21 i 22 bm. oraz dnia 24, 25 i 26 września. Kapłani, pragnący wziąć udział w tych rekolekcyach, zechcą się zgłosić wcześnie do rektoratu seminaryum duchownego we Lwowie.

✕ **Strajk robotników kanalarskich** trwa dalej; wszelkie rokowania pozostały dotąd bez skutku.

✕ **Strzelanie wojenne** na błoniach zamarstynowskich ostrymi nabojami, odbędzie się w dniach 16, 23, 24 i 31 bm. zawsze w godzinach od 7 rano do 1 w południe. W godzinach tych zamknięty będzie wstęp do lasów i pól okolicznych, a na znak niebezpieczeństwa zatknięta będzie chorągiew czarno-żółta na najwyższym punkcie owej okolicy. Przejście na wschód od owej chorągwi jest dozwolone bez niebezpieczeństwa.

✕ **Kroniczka brukowa.** Kelner Sałka Waldman sprzeniewierzył kwotę 400 kor., daną mu przez restauratora Szymona Lanzberga na zapłacenie rachunku za pobrane w browarze piwo i zniknął bez śladu.— Jakaś handełeska skradła wczoraj z kuchni mieszkania p. Stan. Kuczabińskiej przy ulicy Kopernika suknie i inne rzeczy wartości przeszło 100 koron.—Złodzieje Podolczak i Czajka i czeladnicy stolarscy Michalewicz i Kasprzyk wyprawili wczoraj w szynku Dickera przy ulicy Balonowej ogromną awanturę, połamali stoły i automat samogrający.

Kronika krajowa.

W Rymanowie odbędzie się w niedzielę dn. 11 bm. wielki festyn pod protektoratem hr. Janowej Potockiej na fundusz rymanowskiej kolonii leczniczej. Po festynie nastąpi zabawa z tańcami w sali balowej w dworcu gościnnym.

Handel dziewczętami w Czerniowcach. Piszą z Czerniowiec: Bardzo ciekawe szczegóły przynosi jeden z tutejszych dzienników co do handlu żywym towarem, którego głównym rynkiem i siedliskiem mają być Czerniowce. Stąd wysyłają agenci swoje towary nietylko do Rosyi i Rumunii, gdzie jest znaczny pokup, ale także do Konstantynopola, Egiptu i Ameryki. Proceder ten ułatwiają handlarzom flakrzy, pewna kategorya pomocników fryzerskich i kelnerów. Zdarzały się nawet wypadki, że niektóre rodziny w Czerniowcach sprzedawały handlarzom córki w wieku od 15 do 17 lat po 200 k., rzekomo celem wykształcenia się w muzyce w konserwatoryum w Konstantynopolu. Handlarze dziewczętami przybywają do Czerniowiec, jako „reisenderzy" i przy pomocy rozmaitych sztuczek handlują żywym towarem, jak np. pod firmą kapeli damskiej, chórów damskich itp. W jesieni rb. ma być zbudowanem w Czerniowcach schronisko dla dziewcząt, poszukujących pracy i na dworcu kolejowym będzie urzędowała komisya ochrony dziewcząt. Prócz tego magistrat miasta zakłada biuro pośrednictwa pracy i kreuje posadę kobiecego agenta policyjnego, celem łatwiejszego dochodzenia wypadków handlu żywym towarem.

„Sicz" przy pożarze. W Perehińsku nad Łomnicą wybuchł przed kilkoma dniami w nocy pożar. Tylko dzięki temu, że poprzednio padał silny deszcz, a w powietrzu panowała zupełna cisza, pożar nie przybrał szerszych rozmiarów i zniszczył tylko jedną chatę włościańską. O akcyi ratunkowej miejscowego stow. ogniowego „Sicz", na której pomoc we wsi liczono, donoszą do „Halicz.", że „siczowyki" umieją tylko się bawić i zajmywać polityką, a o niczem innem nie myślą. Z 460 członków „Siczy" na miejsce katastrofy przybyło zaledwie kilku. W zastępstwie samego „koszowego" zabrał się do akcyi ratunkowej „koszowy-Stellvertreter", ks. Sapruka; co trwało jednak tylko tak długo, póki można było bezpiecznie krzyczeć, a nic nie robić. W podobny sposób „trudzili się" i inni panicze siczowi. Gdy zaś przybył na miejsce komendant posterunku żandarmeryi i wezwał obecnych, aby nosili wodę i zalewali płomienie, wówczas „koszowy-Stellvertreter" i panicze, nasunąwszy czapki na uszy, pouciekali, może dlatego, że przewidywali, iż nie zanosi się na śpiewanie hymnów: „Ne pora" i „O czest' wam kacapski łajdaky". Korespondent nadmienia, że wielu bezstronnych włościan głośno wyrażało swe niezadowolenie, iż „Sicz" perehińska umie tylko podburzać ludność, robić szumne „buczi", urządzać pochody, śpiewać pieśni hulaszcze, a wszystko podług wskazówek „panyczów"; ta sama zaś „Sicz" nie umie jąć tam, gdzie tego się spodziewano, za hak, konewkę i sikawkę. Miejscowy urząd gminny kazał natychmiast po wybuchu pożaru wydobyć sikawkę i sprowadzić na miejsce katastrofy, ale nie było „siczowych", którzyby się tem chcieli zająć. Żandarmi wzywali „mołojców", by nieśli pomoc, gasili ogień — nadaremnie. Pożar zlokalizowali żandarmi przy pomocy włościan.

Czerwonka panuje nagminnie w górach mikuliczyńskich. W Jabłonicy koło Tatarowa zmarło na nią w przeciągu jednego tygodnia w jednej rodzinie sześcioro dzieci i matka. Na czerwonkę zapadają także osoby dorosłe.

W sprawie urlopów żołnierzy na czas żniw. Jak wiadomo, ministerstwo wojny zarządziło, ażeby w okręgu 11 korpusu na czas 10 dni, t. j. od dnia 25. lipca do 5. sierpnia b. r. udzielono żołnierzom, zawodowym rolnikom, urlopu na ich prośbę, na czas żniw. Obecnie namiestnictwo rozesłało za pośrednictwem starostw do zwierzchności gminnych kwestyonaryusze, żądając odpowiedzi wyczerpujących do dnia 15. sierpnia b. r. na następujące punkty:

a) Czy 10-cio—14 dniowe urlopy na czas żniw przyniosłyby rolnictwu spodziewane korzyści;

b) czy urlopowani żołnierze rzeczywiście roboty w polu wykonywali, przyjęli je, lub w ogóle starali się o nie w domu lub gdzieindziej;

c) czy ze względu na stosunki co do żniw, w danym powiecie (klimat, uprawa różnych płodów rolnych) wystarcza tylko jeden termin urlopowania, czy też leżałoby w interesie gospodarstwa rolnego ustanowić różne terminy urlopów dla żołnierzy rolników, a w takim razie, w jakiej ilości i w jakim czasie.

Przy końcu sprawozdania swojego mają zwierzchności gminne podać imiennie urlopowanych żołnierzy, pułk, szarżę i rok asenterowania, pod osobistą odpowiedzialnością naczelników gmin.

Kronika powszechna.

§ **Zjazd katolików austryackich.** Otrzymujemy następujący komunikat: Piąty ogólno-austryacki zjazd katolików, którego wspaniały przebieg tkwi jeszcze w naszej pamięci, przyniósł w rezultacie znaczny postęp w ruchu katolickim; doprowadził przedewszystkiem do zjednoczenia katolików austryackich w centralną organizacyę, której zawdzięcza Austrya, że gwałtowne ataki nieprzyjaciół wiary przeciw nierozerwalności węzłów małżeńskich i przeciw katolickiej szkole, znalazły odpowiednią odpowiedź, że przeprowadzenie antychrześcijańskich planów ateistów i wolnomularzy nie doszło do skutku! Nie możemy jednak zaprzeczyć, iż akcya wrogów wiary została powstrzymaną, ale nie zniszczoną. Niespodziewany opór ludu katolickiego nie odebrał jeszcze odwagi, ani nie rozbroił przeciwników, oni teraz tem usilniej starają się dopiąć swego celu, oni już bez osłonek, otwarcie przyznają się do swych antyreligijnych i antyaustryackich zamiarów. Obecnie czekają katolików ciężkie czasy, ciężki bój: przykład walki kulturnej idzie z innych krajów, a to samo hasło padło już i w Austryi i obecnie jest świętym obowiązkiem ludu katolickiego nie uchylać się przed grożącem niebezpieczeństwem lecz wszystkimi nam do rozporządzenia stojącymi środkami bronić naszych największych i najświętszych dóbr: wiary i katolickiego kościoła z namiestnikiem Chrystusowym na ziemi i podjąć się narzuconej nam walki. Aby jednak tę świętą wojnę z widokami zwycięstwa rozpocząć, musimy w myśl przykazania „Módl się i pracuj" nietylko zapewnić sobie pomoc Boską, lecz także naszą broń wyostrzyć, byśmy jej odpowiednio użyć mogli. Środki uchwalone na ostatnim zjeździe katolików okazały się dobrymi, potrzebują jednak ulepszeń; węzeł organizacyi dotychczas między katolickimi ludami Austryi bardzo wolno zadzierzgnięty wymaga wzmocnienia, by zjednoczonym wrogom stawić skuteczny opór. Katolicka prasa i literatura potrzebuje rozwoju, obrona przed ruchem „precz z Rzymem" zaznajomienia, a kwestya szkolna bliższych wyjaśnień.

Delegaci austryackich dyecezyi oznaczyli termin na odbycie następnego katolickiego zjazdu pod koniec roku 1907 i powierzyli wykonanie swej uchwały komitetowi na ten cel wybranemu. Komitet wywiązując się ze swego zadania wyznaczył listopad i postanowił, że posiedzenia zjazdu zaczną się 16. listopada i będą trwać do 19 wieczór. Zjazd odbędzie się w duchu ostatniego, będzie jednak rozważać przedewszystkiem najważniejsze kwestye, ograniczy liczbę przedmiotów naradzenia się wymagających, poświęci im za to więcej czasu. Zapraszamy przeto jak najserdeczniej katolików ze wszystkich krajów koronnych, dyecezyi i wszystkich narodowości, aby brali udział w zjeździe, który ma za zadanie prócz zamanifestowania naszej niezłomnej wierności do tronu i ołtarza, omówić i poprzeć sprawy praktycznego chrześcijaństwa! Niechaj nam pomoże Duch święty przy przygotowaniach i obradach i niechaj je weźmie Najświętsza Panna Marya pod Swe święte skrzydła.

W komitecie zjazdu zasiadają z Polaków: książę Paweł Sapieha, prałat ks. dr. Chotkowski, poseł ks. Pastor, poseł Władysław Czaykowski i ks. dr. S. Dutkiewicz.

§ **Długi państw europejskich** wedle obliczenia francuskiego ekonomisty Alfreda Ney-Marcka wynoszą obecnie olbrzymią cyfrę 148 miliardów franków. Na samo tylko oprocentowanie tej kolosalnej kwoty potrzeba rocznie sześć miliardów franków. Ponieważ zaś utrzymanie armii i flot wojennych w państwach europejskich wymaga rocznie 6 i pół miliarda franków, państwa te tylko na siłę zbrojną i na oprocentowanie długów muszą obciążyć swoich obywateli rocznym wydatkiem 13 miliardów franków. Jak szybko wzrasta to obdłużenie państw europejskich, wykazują następujące cyfry: W r. 1866 wynosiły wszystkie długi Europy 66 miliardów, w r. 1870 75 miliardów, w r. 1887 117 miliardów. Zatem w ciągu 40 lat długi te wzrosły o przeszło 80 miliardów.

§ **Wielka katastrofa kolejowa.** W departamencie Loiry około miejscowości Pont de Ce w odległości sześciu kilometrów od Angers, wydarzyła się onegdaj w południe, jak już doniosły telegramy, straszna katastrofa kolejowa, której ofiarą padło pięćdziesięciu ludzi. Pociąg kolei państwowej, który wyjechał o godz. 11 m. 29 z Angers do Poitiers, wykoleił się w pół godziny później, w chwili, gdy wjeżdżał na most na Loirze. Lokomotywa uderzyła z wielką siłą w poręcz mostu, strzaskała ją i runęła do rzeki, pociągając za sobą tender, wóz pakunkowy i jeden wagon osobowy trzeciej klasy, w którym jechało około 50 podróżnych. Urzędowe sprawozdanie, jakie prefekt departamentu Loiry, Bascou, dał telefonicznie dziennikarzom paryskim, przedstawia szczegóły strasznej katastrofy w następujący sposób: Katastrofa wydarzyła się na moście, który około miejscowości Pont de Ce jest zbudowany na Loirze. Most ma konstrukcyę żelazną, pięć łuków długości 318 m. Loira bowiem jest w tem miejscu ogromnie szeroka. Zaledwie pociąg wjechał na most, trawersy żelazne, już od dawna zniszczone, ugięły się pod ogromnym ciężarem, w poręczy otwarła się dziura, w którą runęła lokomotywa wraz z następnymi wagonami. Kiedy pierwsza część pociągu spadła w rzekę, palacz lokomotywy i prowadzący pociąg, znajdujący się w tej chwili w wozie pakunkowym, wyskoczyli natychmiast z platform w fale rzeki. Obaj umieli pływać i dzięki temu zdołali się uratować mimo, że głębokość wody wynosiła cztery metry. Natomiast podróżni, znajdujący się w zamkniętym wagonie trzeciej klasy zginęli prawie wszyscy. Woda wdarła się do wnętrza wagonu, zatapiając go zupełnie, o otwarciu drzwi nie było mowy.

Trzask walącego się mostu, rozpaczliwe krzyki ginących wywołały wśród podróżnych w innych wagonach nieopisaną panikę. I oni byliby padli ofiarą katastrofy, gdyby nie to, że na szczęście zerwały się wiązania łączące dalsze wagony z czołem pociągu, a bremzy Westinghouse'a zaczęły działać. Podróżni pobladli z przestrachu wybiegli z pociągu na tor i dopiero teraz pojęli, jak strasznego niebezpieczeństwa uniknęli. Oczom ich przedstawiła się okropna tragedya. Z wysokości siedmiu metrów spadły wagony do rzeki i leżały teraz przykryte niemal do dachu wodą, tylko lokomotywa wystawała nawpół z wody. Uratowani stali teraz nad brzegiem przepaści, która pochłonęła ich współtowarzyszy drogi, nawpół przytomni, nie bacząc na odniesione rany. Tylko niewielu z nich zachowało przytomność umysłu i pospieszyło zorganizować akcyę ratunkową. Na wiadomość o katastrofie, zbiegli się na miejsce rybacy z okolicy, przybyła też kompania pionierów. Rozpoczęto natychmiast wydobywanie utopionych, odrywając kawałkami dach wagonu. W ciągu kilku minut wydobyto 16 trupów, pięć kobiet, dziesięciu mężczyzn i małą dziewczynkę, trzymającą lalkę w kurczowo zaciśniętej dłoni. Na wezwanie telegraficzne przybył z Angers pociąg ratunkowy z lekarzami, inżynierami, wojskiem i reprezentantami władz. Dzięki temu akcya wydobywania zwłok odbywała się coraz szybciej. Sondowanie wykazało, że lokomotywa upadła bokiem na dno rzeki, przygniatając swym ciężarem maszynistę, tak, że trupa jego będzie można wydobyć tylko częściami. Zwłoki wydobyte z wagonu trzeciej klasy są straszliwie pogniecione i oszpecone. Wydobywanie ich napotykało na coraz większe trudności, w miarę, jak dostawano się do dna wagonu. Ponieważ inżynierowie wyrazili przekonanie, że woda przez okna mogła unieść część ofiar, żołnierze przeszukują rzekę w całej okolicy, inni zaś z pomocą specyalnych aparatów ratunkowych rozbijają szczątki wagonu. Tymczasem przybyli lekarze zajęli się opatrunkiem osób uratowanych, które odniosły przeważnie tylko lekkie rany.

Większość ofiar należy do stanu robotniczego. Zwłaszcza zginęło bardzo wielu robotników z kamieniołomów. Urządzali oni w niedzielę wycieczkę w okolice Poitiers. Z tego też powodu dołączono jeszcze jeden wagon do pociągu, do którego wsiedli głównie kamieniarze z Trelaze wraz z rodzinami. Jechali oni tylko do Pont de Ce, droga więc miała trwać zaledwie kilkanaście minut. Z pobliskich wiosek, gdzie oczekiwano robotników, pospieszyły tłumy na miejsce katastrofy. Wielu z okrzykiem radości witało krewnych, którzy szczęśliwie ocaleli, inni z trwogą i rozpaczą rozglądali się dokoła, a potem biegli nad brzeg rzeki, gdzie składano wydobywane trupy. Przy rozpoznawaniu zwłok rozgrywały się tragiczne sceny. Z zapadnięciem wieczoru musiano przerwać akcyę ratunkową. Rodziny, które nie odnalazły jeszcze swych krewnych, z głośnym płaczem protestowały przeciwko temu. Wreszcie zapalono pochodnie i drogą wiejską ruszył pochód żałobny do wsi Pont de Ce, gdzie znalezione zwłoki złożono obok siebie w wielkiej sali merostwa.

§ **Rapperswylska Rada muzealna**, sprzeciwiła się wszelkim wnioskom co do przeniesienia zbiorów muzealnych do kraju.

§ **Balony wojskowe.** Członkowie komisyi budżetowej izby francuskiej, pp. Cochery i Messimy, znaleźli się również przed dwoma dniami na pokładzie balonu do sterowania „Patrie". Balon, kierowany przez kapitana Bois, wykonał ruchy w kierunku Meudon, bulwaru Madeleine, Łuku de l'Etoile, Sèvres i z powrotem, odbywając drogę powyższą w przeciągu godziny tj. z szybkością, jaką może osiągnąć najszybszy automobil. Wykonał ruchy z precyzyą nad placem de la Concorde, gdzie go oczekiwały tłumy ciekawych. Obecnie ministerstwo wojny posiada dwa balony, „Lebaudy", pozostający w Meudon i pełniący służbę balonu szkolnego, i drugi „Patrie", w Paryżu. W przedłożeniu budżetowem ministerstwo wojny zażądało kredytu 300.000 fran-

ków, celem utworzenia stacyi aerostatycznej, kwota zaś powyższa wedle wniosku członków komisyi budżetowej ma być zwiększoną do sumy 650.000 franków. Kredyty powyższe będą służyły na budowę balonów, przeznaczonych do Toul i do Belfortu i w myśl uchwały komisyi rok rocznie na zwiększenie flotylli mają być wstawiane odpowiednie kredyty.

§ **Hygiena w Afryce.** Klimat Afryki środkowej jest, jak wiadomo, zabójczy dla białych, a nawet wielce szkodliwy dla tubylców, mimo to jednak hygiena i tam nawet święci tryumfy. Przykładem jest stacya Kasongo w okręgu Manyema w belgijskiem Kongo. Miejscowość Kasongo leży na szlaku handlowym z Tanganiki do Kiwu i posiada liczną ludność, która szybko wzrasta. Ze względu na złe stosunki zdrowotne wzrost ludności nie był pożądany, to też aż do r. 1904 Kasongo było ogniskiem malaryi i choroby zwanej śpiączką. Wreszcie władze miejscowe zabrały się energicznie do asanacyi miasta i okolicy. Przedewszystkiem urządzono wzorowe szpitale dla murzynów. Następnie wzięto się do pracy na wielkie rozmiary. Wykarczowano krzaki, w których roiły się miliardy owadów, przenoszących zarazki chorobotwórcze, osuszono bagna, zasypano sadzawki i niepotrzebne rowy, a w mieście Kasongo utworzono szerokie ulice, przy których stanęły domy Europejczyków, usunięto zapowietrzone chaty tubylców i pobudowano nowe domy, obsadzono ulice drzewami i założono parki równie w europejskiej, jako też w murzyńskiej dzielnicy. Zbawienne skutki tej pracy rychło się okazały. Od roku 1906 pomiędzy Europejczykami w Kasongo nie zaszedł ani jeden nowy wypadek malaryi, a polepszył się równie znakomicie stan zdrowotny tubylców. Główną klęską jest jeszcze choroba śpiączki, ponieważ jednak każdy wypadek bywa natychmiast leczony, więc choroba ta pojawia się już tylko sporadycznie, a nie, jak dawniej, epidemicznie.

Z WARSZAWY

— Warszawa stała się obecnie ośrodkiem specyficznej produkcyi i handlu wydawnictwami treści pornograficznej. Wyprodukowany tu towar tego rodzaju rozsyłany jest po całem cesarstwie. Jak wielkie jest zapotrzebowanie na tego rodzaju „literaturę", świadczy to, iż takie broszury drukowane są już nie w setkach, ale w tysiącach egzemplarzy i znajdują nabywców, pomimo cen dość wysokich. Odbitki i pocztówki pornograficznej treści wyprawiane są stąd pakami. Tego rodzaju działalnością wydawniczą trudnią się, jak twierdzi „Warsz. Dn.", wyłącznie żydzi, utrzymujący specyalnych „literatów" także z pośród żydów, tłumaczących się kompilacyę z języków obcych utworów seksualnych. Jeden z tych wydawców w sposób charakterystyczny tłumaczył, dlaczego wydawnictwa pornograficzne mają w Rosyi takie olbrzymie powodzenie. Oto dlatego, że „społeczeństwo tamtejsze jest po wojnie i rewolucyi bardzo wyczerpane i przytępione, więc nerwy domagają się środków silnie podniecających".

— W Warszawie wykryto zarząd okręgowy „Socyal-demokracyi Polski i Litwy". Aresztowano 7 osób. Ujęto też człowieka, który brał udział w dokonaniem z. s. zabójstwie pomocnika komisarza Konstantynowa.

— Onegdaj w południe urządzono rewizyę w biurze zarządu dóbr ks. Czartoryskich na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, aresztowano 7 osób z personalu biura i jego kierownika, p. Aleks. Zawadzkiego. — W gmachu stowarzyszenia techników aresztowano oficyalistę tej instytucyi, Józefa Wybickiego.

Z WILNA.

— Jak donoszą z Petersburga, ministerstwo ostatecznie zadecydowało podzielić wyborców na kurye narodowościowe we wszystkich gubierniach Rusi i Litwy, oprócz gub. kowieńskiej i wileńskiej. Od gubernatorów zażądano statystyki stosunku narodowościowego. Każda narodowość będzie posiadała pewną liczbę wyborców, kurye miejskie będą podzielone na sześć sekcyj: dwie polskie, dwie rosyjskie i dwie żydowskie.

Z całego świata.

Trzemeszno (w Prusiech zachodnich). Dziś w nocy wykoleił się około Talsee pociąg osobowy, jadący z Torunia do Poznania. Dotąd stwierdzona liczba zabitych wynosi cztery. Liczba rannych dotychczas nieznana.

Wiele wagonów zdruzgotanych.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin Paryż. Książę Borghese przybył do Berlina w poniedziałek o 5 popołudniu.

Organy w Leżajsku

(Uwagi napisane z okazyi ich przebudowy przez organmistrza A. Żebrowskiego ze Lwowa.)

Organy w Leżajsku, znajdujące się w kościele OO. Bernardynów, prawie największe na ziemi polskiej, (większe są w obecnych Prusiech wschodnich w Oliwie) zostały wybudowane w r. 1686 przez znakomitego na owe czasy organmistrza Jana Głowińskiego z Krakowa. Dla rozwoju sztuki organmistrzowskiej były organy leżajskie jakby pomnikiem świadczącym, że sztuka ta stała w wieku XVII w Polsce na bardzo wysokim stopniu, a instrumenty nasze w niczem nie ustępowały dziełom Niemców, Szwajcarów i Anglików, którzy w owych czasach najbardziej tę sztukę opanowali.

Organy leżajskie w ciągu swego istnienia kilkakrotnie restaurowane, zatracały za każdym razem pierwotny charakter (ostatniej większej restauracyi w roku 1862 dokonał Roman Duchoński, organmistrz ze Lwowa) i mimo wszystkie restauracye, posiadały, wobec dzisiejszych wymogów, wiele braków. Części drzewne stoczył robak, metal zardzewiał, lub zaksydował, mechanizm zaś ciężko i niedokładnie funkcyonował. Oprócz wielu ładnych i charakterystycznych 8-stopowych rejestrów była moc głosów piskliwych, dla nowoczesnego ucha wprost nieprzyjemnych i mocno przez czas naruszonych. (Rejestrami temi były Oktawy 2 stop., Oktawy 1 stop. Superoktawy, Kwinty, Super-Kwinty, Sedecymy, Tercye, Mikstury, Repetycye, Cymbały.) Nie różniąc się od siebie żadnym odmiennym charakterem tonu, były rejestry te tylko od siebie o oktawę, kwintę, lub tercyę wyższe, względnie niższe, a mikstury i repetycye grały całymi piskliwymi akordami, na jeden klawisz, powtarzając się co oktawę. Wszystkie te rejestra razem użyte sprawiały wprost przeraźliwy pisk, co w pojęciach naszej muzyki XVI i XVII było niezbędnem i dodawało muzyce wiele siły i werwy.

Najważniejszą wadą organów leżajskich była krótkość klawiatury, która posiadała tonów tylko 45 C—C_4 rozłożonych w ten sposób, że pierwsza oktawa (basowa) nie posiadała 4-ru półtonów Cis, Dis, Fis, Gis, góra zaś kończy się na C_3. Klawiatura taka posiadała typową nazwę klawiatury polskiej, spotykanej wszędzie w Polsce w organach XVII i XVIII, a nawet połowy XIX wieku.

Ojcowie Bernardyni, pod których opieką te organy się znajdują, postanowili braki usunąć, zawezwali pp. Aleksandra i Kazimierza Żebrowskich, organmistrzów ze Lwowa, i im powierzyli gruntowną rekonstrukcyę. Struktury organów, która jest jedną z najbogatszych i najwspanialszych w świecie, nie tknięto, za to wewnętrzny mechanizm zastąpiono całkiem nowym i nowego systemu. Dawny system listewkowy (Schleifladensistem) usunięto, a wprowadzono mechanizm stożkowy mechaniczno-pneumatyczny*). Klawiatury tak manuałowe, jak pedałowe rozszerzono tak, że posiadają obecnie — manuałowe: klawiszów 54 C—f_3, pedałowa: 27 C—d_1. W starym organie klawiatur było trzy, dwie manuałowe, 1 pedałowa, obecnie zaś ilość rejestrów ta sama, co dawniej, została rozmieszczoną w 3 manuałowych i jednej pedałowej klawiaturze.

Dawniej grający siedział tyłem do wielkiego ołtarza, obecnie przy zastosowaniu regału (Spieltisch), kształtem podobnego do wielkiego fisharmonium, grający ma widok wprost na kościół. W regale tym umieszczone są 3 klawiatury manuałowe, 1 pedałowa, 44 rejestrów, 14 kopulacyj i kombinacyj.

Rejestra funkcyonują nadzwyczaj lekko i dokładnie, umieszczone są bardzo dogodnie pod ręką, oprócz tego owych 14 kombinacyj i kopulacyj posiadają dziś dla grającego bardzo wielką wartość; grający za pomocą nich może rejestrami dowolnie dysponować, wywoływać różne efekty od subtelnego pianissima aż do gwałtownego fortissima, łączyć poszczególne manuały ze sobą, jakoteż wprowadzać je w pedał, wszystko to za pomocą nóg, nie odrywając rąk od klawiatury. Jednem słowem cały organizm wykonany jest z precyzyą z materyałów najdoskonalszych, np. mechanizm pod wiatrowniami, jak nigdzie dotąd, sporządzony jest z metalu, wszystkie zaś części drewniane zrobione są z drzew twardych, szlachetnych. Powietrza dostarczają organowi 4 nowe miechy (każdy miech 3·50 długi, 2·50 m. szeroki) systemu francuskiego, fałdowego, poruszane za pomocą kalikowania nożnego. Aby grać na pełnym organie, trzeba 4 ludzi do pompowania powietrza. W końcu zaś rejestry stare, czy to dlatego, że były kompletnie zniszczone, czy też dla swego piskliwego i nieprzyjemnego tonu, zostały zastąpione rejestrami najnowszych typów, imitującymi doskonale instrumenty dęte, metalowe i drewniane. Dawnym rejestrom zachowano charakter tonu autentyczny, poprawiono je jednak w intonacyi.

Organy leżajskie obejmują 70 rejestrów które, jak następuje, rozmieszczono. Organy w nawie głównej, składające się z 6 osobnych części, stojących na chórze głównym, jakoteż z bocznych kolumn z piszczałkami, umieszczonych na pierwszych filarach, mają rejestrów 44, z tego w manuale pierwszym 14. Pryncypał frontowy 16 stop., Pryncypał, Trąba, Salicyonał, Flet maior, Quintadena, Gemshorn, wszystkie 8-stopowe, Oktawa, Flet minor oba 4 stopowe, Quinta $2\frac{2}{3}$ stop., Superoktawa 2 st., Mikstura 2 stop., (4 rzędowa, składana w akord Cege) Cornet 4 stop., (4 rzędowy, złożony w akord C g c e) Cymbał (rejest, imitujący talerze). Tu należą jeszcze pozostałości, które zachowały się z epoki barokowej w sztuce organistrzowskiej, a które na ogólne żądanie zachowano, a mianowicie: Ptaszki, imitujące świergot ptaków, Kukułka, Bęben (dawniej zwany bąkiem) i Dzwonki.

Manuał II. posiada rejestrów 9. Hohlflet, Doppelflet, oba 8. stopowe, Rohrflet 4 stop., Flautino 2 stop. Dolce i Gemshorn 4 stop., Gemshornquinta $5\frac{1}{3}$ stop., Salicet i Obój 8 stopowe.

Manual III. posiada 7 rejestrów, zamkniętych w szafie ekspressyjnej. Viola di Gamba Vox coelestis, Koncert flet, Bourdonalflet, Quintadena, Klarnet wszystkie ośmiostopowe i Dolce 4 stopowy. Pedał posiada rejestrów 10: Subcontrabass 32 stop., otwarty, Contrabass 16'. Violonbass 16.' Subbass 16'. Bombardon 16.' Violoncello 8.' Bourdonbass 8.' Quintbass $10\frac{2}{3}$.' Octavbass 4.' Waldflet 1 stop.

Organ w nawie Cudownej M. B. posiada rejestry: Viola 8.' Aeolina 8.' Amabilis 8.' Fletmaior 8.' Quintadena 8'. Flet minor 4'. Spitzflet 4'. Quinta $2\frac{2}{3}$. Oktawa 2'. Pryncypał 4'. Pedał: Subbass 16'. Violonbass 16'. Violoncello 8'. Quintbass $10\frac{2}{3}$.

Organ w nawie św. Franciszka posiada głosy: Viola 8 stop., Portunalflet 8'. Flet maior 8'. Quintadena 8'. Pryncypał 4'. Flet 4'. Flet minor 4'. Quinta $2\frac{2}{3}$', Superoktawa 2'. Waldflet 2'. Pedał: Subbass 16 st. i Forte.

Nie od rzeczy będzie podać charaktery poszczególnych rejestrów.

Pryncypał 16' posiada ton oryginalny, spokojny, o poważnej intonacyi Pryncypał 8'. o tonie metalicznym Trąba 8'. rejestr najnowszego typu, języczkowy, imitujący fligelhorn, a w oktawie basowej Eufonium. Salicyonał 8 stop., sporządzony według pomysłu A. Żebrowskiego, o tonie aż do złudzenia podobnym do tonu skrzypiec. Flet maior 8'. rejestr naśladujący flet, starego systemu, mający prócz podstawowego tonu jeszcze uboczne tony, które uchem są dosłyszalne, przez co oryginalny. Quintadena, rejestr prawie zawsze w starych organach spotykany, posiada ton oryginalny, bo prócz tonu podstawowego, wybitnie słychać kwintę, skąd też powstała nazwa. (Quintaton.) Sam może być użyty tylko w harmonii trójgłosów wielkich i ich przewrotów, doskonale jednak nadaje się do kombinacyi z innymi rejestrami. Gemshorn 8', rejestr również oryginalny, posiada ton od innych rejestrów odrębny, przytłumiony, nosowy.

W manuale II są prawie wszystkie rejestry nowe, cała kolekcya różnych fletów nowych, o rozmaitych odcieniach. Oryginalnym jest nadto Obój, rejestr języczkowy, najnowszego wynalazku, doskonale imitujący instrument obój, a w basowej oktawie fagot — dalej Salicet, imitujący fujarkę pastuszą, a ze starych głosów Flautino 2.

W manuale III: Viola di Gamba, imitacya smyczkowego instrumentu włoskiego Gamby, o tonie bardzo przyjemnym.

Vox coelestis 8' również rejestr smyczkowy, tworzący wraz z Gambą wibracyę. Koncertflet, wierna imitacya fleta. Bourdonflet 8', najstarszy ze starych rejestrów w organach leżajskich i już jako stary został z jakiegoś innego organu do organów leżajskich dostawiony. Rejestr ten, bardzo ciekawej menzury i formy, posiada ton również wielce ciekawy, nadzwyczaj pełny, jaki trudno dziś wydobyć, bardzo ponury, jednak imponujący swą powagą grobową. Rejestr ten można śmiało jako autentyczną oryginalność organów leżajskich uważać. Quintadena 8' charakter ten sam, co w manuale I, jednak ponieważ menzura ciensza, posiada ton bardziej delikatny. Klarnet 8' rejestr języczkowy również najnowszego typu, doskonale imitujący instrument klarnet, a w basowej oktawie Bass-klarnet. Dolce-rejestr również stary, odznacza się, jak już nazwa wskazuje, spokojem i łagodnością tonu. W pedale prawie same rejestry, imitujące Kontrabassy, Wiolenczele. Charakterystycznym jest Bombardon o wielkiej potędze, jednak o bardzo przyjemnym charakterze tonu. Jako stary rejestr na uwagę zasługuje oryginalnością Waldflet 1 stop., posiadający ton bardzo silny, słyszy się go jakby z daleka, jakby jego echo. Przeniesiony do pedału występuje efektownie w figuracyach.

Rejestry w organach bocznych są mniej więcej te same, co w organie głównym, więc tak dalece na uwagę nie zasługują. Na ogół biorąc, mieszczą te organy w sobie 3.769 piszczałek, z których największa C Subkontrabass 32' posiada 12 metrów długości i wydaje ton o 16 drgnieniach na sesundę. Wyobrażenie o potędze tonu daje akord na pełnym organie, przy którym gra odrazu 550—600 piszczałek. Najosobliwszą częścią całego organu jest Manuał III umieszczony w szafie ekspressyjnej, w skład którego wchodzą rejestra o najwyszukańszym charakterze (każdy rejestr jest solowy). Ton tych rejestrów może grający dowoli wzmacniać, lub osłabiać, wydobywając ton tak delikatny, jak brzęczenie muchy. Wiele efektu dodaje Manuałowi III również wysokie położenie jego rejestrów. Znajdują one się pod samem sklepieniem kościoła (wysokość organu od posadzki chóru do sklepienia wynosi 3 piętra), a ponieważ sam kościół jest bardzo akustyczny, więc ton, zanim dostanie się z takiej wysokości do ucha, nabiera barwy i miękkości, rzec można, nabożeństwa. Z rejestrów organów leżajskich można skombinować cztery odrębne chóry: Pryncypałowy, Smyczkowy, Fletowy i Trąbowy. Pryncypałowy o charakterze typowo-organowym, fletowy również o charakterze organowym, z tą tylko różnicą, że głosy pryncypałowe, robione z metalu dają ton metaliczny, podczas gdy flety, sporządzone z drzewa, dają ton bardziej powietrzny.

Z punktu oceny nadmienić należy, że wykończenie pod względem technicznym, na które poświęcono pracę lat kilku, wykończenie w szczegółach dokładne, staranne, lekkie, przynosi zaszczyt obu pp. Żebrowskim, tak ojcu, jak i synowi. Miłośnicy gry organowej, odwiedziwszy Leżajsk (dobre połączenie kolejowe przez Przeworsk) nie pożałują trudu i wywiozą ztamtąd najmilsze wspomnienia — jak ja je wywiozłem, zaliczam bowiem pobyt w klasztorze, wśród jego starożytności czcigodnych i grę na organie leżajskim do jednej z najprzyjemniejszych chwil.

M. Sołtys.

*) W pierwszym listwa wysuwalna otwierała piszczałki jednego głosu, w drugim system stożków wprowadzał powietrze w piszczałki jednego tonu.

Ostatnie wiadomości.

Życzliwe i wyróżniające przyjęcie, jakie książę Ferdynand bułgarski znalazł w Ischlu u cesarza Franciszka Józefa, o czem donosiliśmy, uważają w kołach dyplomatycznych za wyraz uznania za to, że rząd bułgarski przestał popierać bandy macedońskie, a natomiast popiera akcyę reformową mocarstw.

Cesarz Franciszek Józef zamianował ks. Ferdynanda bułgarskiego właścicielem 11 pułku huzarów. Jest to ten pułk, w którym książę Ferdynand służył jako porucznik przed swem wstąpieniem na tron bułgarski.

Równocześnie urzędowa Agence Bulgare raz jeszcze dementuje pogłoski, jakoby książę Ferdynand bułgarski przy sposobności swego jubileuszu zamierzał proklamować zupełną niezawisłość Bułgaryi i przyjąć tytuł króla.

Ze zjazdu cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w Świnoujściu donoszą jeszcze, że podczas pożegnania na jachcie carskim, wypowiedział car Mikołaj toast na cześć cesarza Wilhelma, podnosząc serdeczne związki przyjaźni i pokrewieństwa, łączące oba narody i obu panujących, przyczem w słowach pełnych podziwu wyraził gorącą pochwałę dla floty niemieckiej. Cesarz Wilhelm odpowiedział toastem na cześć cara, dziękując za podkreślenie stosunków przyjaźn. a osobno za pochwałę floty niemieckiej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 7 sierpnia 1907.

Dwa toasty.

Świnoujście. Toast cara Mikołaja, wygłoszony na pokładzie „Sztandaru" podczas uczty pożegnalnej—patrz ostatnie wiadomości — opiewał:

„Czuję się szczęśliwy z powodu, iż nadarzyła mi się tu sposobność podziękowania szczerze W. Ces. Mości za zgotowane mi tak serdeczne przyjęcie i wypowiedzenia, jak wielką wagę przykładam do dalszego trwania stosunku, przekazanej przyjaźni i pokrewieństwa, które trwale łączyły nasze domy i kraje ścisłym węzłem. Przyglądnąwszy się z żywem zajęciem i wielkim podziwem manewrom pięknej floty, wznoszę kielich na pomyślność cesarza Wilhelma, naczelnego wodza tej floty, oraz na pomyślność rozwoju dzielnej marynarki niemieckiej".

Cesarz Wilhelm odpowiedział: Wyrażam W. Ces. Mości moje serdeczne podziękowanie za wypowiedziane dopiero co życzliwe słowa, będące wyrazem przyjaźni, łączącej nas i nasze kraje. Pierwszy to raz doznała moja flota pod wodzą mego brata zaszczytu odbycia ćwiczeń wobec Waszej Ces. Mości. Pełne uznania słowa W. Ces. Mości zapisane będą trwale w sercach moich oficerów i żołnierzy. Wszystkich nas przenika życzenie, aby Waszej Ces. Mości dane było przeprowadzić z pełnym skutkiem rozpoczętą budowę rosyjskiej floty. Jak W. Ces. Mość tak i mnie przejmuje myśl i życzenie niezmiennej przyjaźni naszych domów i ludów. Przyjaźń ta przetrwała więcej jak wiek cały, łączy ona nas dzisiaj i trwać będzie nadal. Wznoszę kielich na pomyślność cara Mikołaja, hurrah!

Świnoujście. W rodzinnem śniadaniu na pokładzie „Sztandaru" uczestniczyli prócz obu cesarzy, ks. Henryk i ks. Adalbert. Po śniadaniu pożegnał się cesarz niemiecki z świtą rosyjską i w towarzystwie cara udał się na pokład „Hohenzollerna". Tu nastąpiło pożegnanie nadzwyczaj serdeczne. Monarchowie kilkakrotnie uścisnęli sobie ręce i ucałowali się w oba policzki. Załoga „Hohenzollerna" wzniosła trzykrotny okrzyk „hurra" na cześć cara. Car odpłynął następnie na „Sztandarze" z przystani, stojąc w sportowem przybraniu niemieckiego marynarza w białej czapce na mostku komendanta i odpowiadał ukłonem wojskowym na honory oddawane z niemieckich okrętów.

Świnoujście. Cesarz Wilhelm wyjechał.

Maroko.

Tanger. Okręt „Analdie", który przybył tu wczoraj z Casablanca, przywiózł wiadomość, że wskutek wzmagającego się nieprzyjaznego stanowiska szczepów, nie można było przystąpić do wysadzenia na brzeg konsula francuskiego. Wskutek tego konsul wydał polecenie krążownikom „Gallilée" i „Du Chayla", aby oczyściły dostęp do konsulatu. Nastąpiło więc bombardowanie, które odniosło skutek zupełny, poczem wojska, wysadzone z krążowników, obsadziły miasto.

Tanger. Według najnowszych wiadomości z Casablanca, gdy Kabylowie napadli na miasto, wysadził krążownik „Galilée" na żądanie władz marokańskich 60 żołnierzy na ląd, a krążownik hiszpański 70 żołnierzy. Kabylowie poczęli do żołnierzy strzelać, sześciu francuskich żołnierzy marynarki, oraz jeden oficer zostali zranieni. Po wyparciu Kabylów z miasta, wysiadły na ląd dalsze oddziały wojska francuskiego i hiszpańskiego, celem ochrony konsulatów. Następnie bombardował krążownik „Galilée" położoną poza obrębem miasta Casablanca dzielnicę marokańską.

Rzym. Agencya „Stefani" ogłasza depeszę z Tangeru, potwierdzającą doniesienia o bombardowaniu Casablanca, oraz donoszącą, że francuski okręt wojenny „Galilée" w tym celu otworzył ogień działowy na miasto, aby pod jego osłoną wysadzony przedtem na ląd oddział wojska mógł udać się do konsulatu. Bombardowanie wyrządziło tylko szkody materyalne. Później skierowano ogień działowy na okolicę miasta, aby przeszkodzić wtargnięciu znajdujących się w pobliżu szczepów do Casablanca.

Tanger. Francuzi wysadzili na brzeg kompanię swego wojska w porozumieniu z baszą; gdy jednak wojsko weszło na ląd, przyjęli je Arabowie, wśród nich żołnierze sułtana, strzałami z karabinów. Francuzi ruszyli do ataku, położyli trupem 160 krajowców i bombardowali Casablanca przez cały dzień, aby oczyścić drogę do konsulatu. Wiele wsi w okolicy Casablanca zostało zniszczonych. Kilkuset Marokańczyków zostało zabitych. Europejczycy nie odnieśli szkody.

Nowe ustawy imigracyjne w Ameryce.

Donosiliśmy już, że z dniem 1 lipca br. weszła w życie nowa ustawa, normująca imigracyę do Ameryki. Przepisy jej, obostrzające dostęp cudzoziemcom do Stanów Zjednoczonych zostały obecnie bardziej szczegółowo przedstawione przez pisma, zasługują zaś na powtórzenie, zwłaszcza u nas w Galicyi, która rok rocznie dostarcza tak olbrzymiego kontyngentu wychodźców.

Postanowienia wstępne podwyższają podatek imigracyjny z dwóch dolarów na cztery dolary od głowy. Do uiszczenia podatku jest obowiązany każdy wychodźca, wstępujący na terytoryum Stanów Zjednoczonych, odpowiedzialność za opłatę ponoszą towarzystwa przewozowe na których okrętach cudzoziemcy przybywają. Od opłaty podatku wolni są cudzoziemcy, bawiący przejazdem na ziemi amerykańskiej, dalej ci, którzy przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych przebywali przynajmniej rok w Kanadzie, Nowej Funlandyi, w Meksyku lub na Kubie, osoby przybywające z kolonij Stanów Zjednoczonych, oraz przejezdni, którym inne ustawy nie przeszkadzają w chwilowym pobycie na ziemi amerykańskiem. Natomiast zgodnie z brzmieniem, dawniejsze ustawy i nowa, także wyklucza od imigracyi idyotów, głupkowatych, chorych umysłowo i słabych na umyśle, epileptyków, osoby, o których można przypuścić, że staną się ciężarem dla funduszów gminnych, zawodowych żebraków, suchotników, złoczyńców, poligamistów, anarchistów, handlarzy żywym towarem, wreszcie robotników kontraktowych i osoby, które usiłują się dostać na nowo do Ameryki przed upływem roku od terminu wydalenia ich z jakiegoś powodu.

Nowem i bardzo surowem jest postanowienie, że władze imigracyjna mają prawo wykluczyć od dostępu na ziemię amerykańską także osoby, które, aczkolwiek, nie należą do żadnej z wspomnianych kategoryj, zostaną uznane przez lekarzy za tak słabe fizycznie czy umysłowo, że przez to ich zdolność zarobkowania jest ograniczona.

Nowem również jest postanowienie, zabraniające wstępu do Ameryki tym cudzoziemcom, których przejazd opłacił ktoś drugi, lub które przybywają tylko dzięki otrzymanemu zasiłkowi. — Imigrant, podejrzany o to, musi się wylegitymować ponad wszelką wątpliwość, oraz wykazać, że kosztów przejazdu nie opłaciła za niego ani bezpośrednio ani pośrednio żadna korporacya, związek, gmina lub rząd zagraniczny. Dopuszczenie dzieci poniżej lat 16, które nie przybywają w towarzystwie obojga rodziców, lub ojca czy matki jest zależne od opinii sekretarza dla handlu i pracy. Postanowienia o dopuszczaniu cudzoziemców, których przejazd opłacił ktoś inny, nie odnoszą się do przejezdnych.

Robotnicy, wykształceni zawodowo, mogą emigrować bez żadnych trudności, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie jakiejś gałęzi przemysłu, dla której nie można znaleźć w kraju doświadczonych sił roboczych. Zawodowi aktorzy, artyści, prelegenci, śpiewacy, duchowni, nauczyciele szkół i seminaryów, reprezentanci wolnych zawodów nie mogą być uważani za pracowników kontraktowych i dlatego mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Osobne paragrafy ustawy normują bardzo dokładnie akta, jakie towarzystwa przewozowe mają składać o wychodźcach. Dokumenty te powinny zawierać następujące daty: pełne nazwisko emigranta, wiek, płeć, stan: małżeński czy wolny, zawód albo zajęcie, wskazówkę, czy umie pisać i czytać, narodowość, wyznanie, ostatnie miejsce zamieszkania, nazwiska i adres najbliższych krewnych w kraju, skąd cudzoziemiec przybywa, port wylądowania, cel podróży i t. p. Inne rubryki zawierają wiadomości, czy posiada kartę okrętową i kolejową aż do celu podróży, czy koszt przejazdu opłaca sam, czy nie opłaca go za niego jakaś inna osoba, korporacya, gmina lub rząd, bo to zakazane; czy posiada 50 dolarów kapitału, lub jeżeli posiada mniej, dokładną wiadomość, że udaje się krewnego lub przyjaciela, a w takim razie znowu dokładne nazwisko i adres odnośnej osoby; czy znajdował się kiedy w więzieniu lub w schronisku dla ubogich, czy korzystał z wsparcia publicznego, czy przybywa wskutek oferty lub kontraktu; czy jest zdrowy duchowo i cieleśnie itp.

O ile nowa ustawa będzie stosowaną z całą surowością, a w Ameryce ustawy rzadziej pozostają na papierze niż w krajach europejskich, to z góry już przypuszczać trzeba, że wpłynie ona hamująco na emigracyę i osiągnie cel, jaki się w niej istotnie kryje.

Dział rolniczy.

β **Tegoroczne jesienne premiowanie koni,** wraz z zakupnem i subwencyonowaniem przywatnych ogierów licencyonowanych, odbędzie się w Galicyi wchodniej w Samborze 5 września, w Stryju 7 września, w Żabiem 11 września, w Kołomyi 13 września, w Skałacie 18 września, w Busku 20 września, w Gródku 24 września. W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to: klacze rozpłodowe ze źrebiętami; młode klacze źrebice. Rozdane będą nagrody pieniężne w kwotach od 20 do 90 koron oraz srebrne medale państwowe, za chów koni.

O subwencyę zaś można się ubiegać tylko dla takich ogierów, które uzyskały licencyę do stanowienia cudzych klaczy od właściwej komisyi licencyjnej: subwencya może być przyznaną z reguły tylko na przeciąg trzech lat. Subwencye mają być przyznane w kwotach po 300 k. i wypłacane w dwóch ratach, a to na wiosnę i w jesieni.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 10·25 pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·50 do 9·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 15·75 do 16·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 6 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·20 do 58·00.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 648·75, węgierskiego zakładu kredytowego 748·50 Anglobanku 302·50, Unionbanku 537·75, Banku dla krajów koronnych 428·50, Bankvereinu 583 —, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 657·00, kolei południowej 158·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 422·00 kolei północ 5220—524·0, kolei czerniowieckiej 559·00, alpiny 589·75, Rima Muranya 537·75, praskiego towarz. żelaznego 2599 —·—, fabryki broni 470·00, tureckie tytoniowe 424 — galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 545 —·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·60, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 92·05, 5½-ie. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 96·95, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 183·75 marki 117·53, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·30.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 6 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. br. Brückmann z Monasterzec, K. br. Błażowska z Nowosiółki, S. Ziętkiewicz z Rosyi, W. Zagórski z Peretok, dr. C. Zamfirescu z Ploesti, W. Ciepielowski z Zagwoździa, E. Obertyński z Odnowa, dr. K. Górski z Kijowa, J. Lebiedzik z Dziedzic, P. Lehmanowa z Podhajec ze Spas, ks. Wojnarowicz z Dunajca, ks. A. Giula i M. Augustyn z Milczyc, S. Grabowski z Krakowa, Pp. Nowiccy z Peczeniżyna, P. Januszkiewicz z Komarna, D. Udrycki z Łukawic, H. Wolff z Wiednia, J. Olkusznik z Bielska, P. Oleksiński ze Lwowa, Pp. Sanderowie z Krakowa.

67

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Zdaje mi się, że Lily gotowa jest wziąć je na siebie, w postaci p. Rosedale'a — rzekła pani Fisher ze śmiechem.

— Rosedale'a... na litość boską! — zawołał Van Alstyne, upuszczając binokle. — Stepney, to twoja wina, tyś nam narzucił tego gbura.

— O, niech licho porwie, ale wiesz co, w naszej rodzinie nie wychodzi się za Rosedale'a.

Żona jego wszakże siedząca w ciężkiej ślubnej sukni na drugim końcu pokoju, poskromiła go sentencyonalną uwagą:

— W położeniu Lily nie należy mieć zbyt wielkich wymagań.

— Słyszałam, że nawet Rosedale zniechęcił się plotkami, które obiegały w ostatnich czasach — wtrąciła pani Fisher — ale widok jej wczoraj wieczorem przyprawił go o zupełną utratę głowy. Jak wam się zdaje, co powiedział do mnie po jej obrazie? „Mój Boże, gdybym mógł nakłonić Pawła Morpeth'a, żeby ją tak odmalował, ten portret byłby za dziesięć lat wart o sto procent więcej".

— Na Jowisza... ale czy jej tu gdzie niema? — zawołał Van Alstyne, nakładając binokle i rzucając dokoła niespokojne spojrzenie.

— Nie; wyszła, gdy piliście poncz na dole. Dokąd ona poszła? Co dziś jest? Nie słyszałam o żadnem przyjęciu.

— O, zdaje mi się, że nie poszła na żadne przyjęcie — odezwał się młody, niedoświadczony Farish, który przyszedł późno. — Pomogłem jej wsiąść do dorożki, idąc tutaj, dała woźnicy adres Trenorów.

— Trenorów? — zawołała pani Stepney. — Przecież dom jest zamknięty... Judyta telefonowała do mnie dzisiaj wieczorem z Bellomontu.

— Doprawdy? Jestem jednak pewien, że się nie mylę. Ale przecież w każdym razie Trenor jest w domu, a więc... tak... ale zresztą ja nie mam pamięci do numerów — urwał, odczuwszy lekkie ostrzegające kopnięcie sąsiedniej nogi i spostrzegłszy uśmiech, który krążył w pokoju.

Selden wstał i pożegnał gospodynię domu. Dusił się w tej atmosferze i dziwił się tylko, dlaczego pozostał tak długo.

Na stopniu przededrzwiami przystanął, przypominając sobie pewien frazes Lily: „Zdaje mi się, że pan spędza bardzo dużo czasu w towarzystwie, które się panu nie podoba".

Tak... ale cóż go tam przywiodło, jeśli nie chęć ujrzenia jej? To było jej towarzystwo, nie jego. Ale on ją stąd wydobędzie, zabierze ją w dal! To w dal! na jej liście wydało się krzykiem o ratunek. Selden wiedział, że zadanie Perseusza nie skończyło się, skoro rozpętał okowy Andromedy, albowiem nogi jej strętwiały od więzów, nie mogła wstać i chodzić i trzymała go się bezwładnemi ramionami, gdy powracał na ląd ze swym ciężarem.

Selden nie uląkł się tego, czuł, że ma siłę za dwoje — to jej bezsilność nadała mu tę siłę. Ale, niestety, musieli sobie torować drogę nie wśród prądu czystych fal, lecz przez grząskie moczary przestarzałych pojęć i przezwyczajeń, a w danej chwili czuł ich duszące wyziewy w gardle. Ale w jej obecności będzie patrzył jaśniej i oddychał swobodniej — była ona jednocześnie martwym ciężarem na jego piersi i sterem, który go doprowadzi do bezpiecznego brzegu. Uśmiechnął się z tych metafor, z których usiłował wznieść obronę przeciw wpływom ostatniej godziny. Znał dobrze różnorodne pobudki, od których zależy sąd towarzyski i wstydził się, że mimo to jeszcze się niemi kierował. Jak mógł otworzyć przed Lily swobodniejsze horyzonty życiowe, skoro jego własne były takie zacieśnione, że obraz jej zabarwiał się dlań tonem każdego umysłu, w którym ujrzał jego odbicie?

Przygnębienie moralne wytworzyło w nim fizyczną żądzę powietrza i Selden szedł dalej, wdychając chciwie orzeźwiające zimno nocne. Na rogu Fifth Avenue dogonił go Van Alstyne i ofiarował mu swoje towarzystwo.

(C d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

L. 5306 z 1907. 598

Awizo.

Według reskryptu O. 13 Nr. 894 z dnia 21 czerwca 1907, zamierza ministerstwo wojny obuwie i różne sorty skórzane do uzbrojenia c. i k. wojsk u drobnych przemysłowców zakupić.

Oferty należy wnosić do dnia 7 września do Izb handlowych i przemysłowych. Bliższe warunki podaje dosłownie ogłoszenie ministerstwa wojny w numerach gazety „Czernowitzer Zeitung" i „Gazety Lwowskiej" z dnia 31 lipca 1907, które oprócz tego w wszystkich intendanturach komend terytoryalnych, w składach mundurów Berno, Budapeszt Grac i Wiedeń (Kaiserebersdorf), potem we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych przeczytać można.

Lwów, dnia 27 czerwca 1907.

C. i k. Intendantura 11 Korpusu.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.